

# Londyn z biodra

## czyli street foto po mojemu...

Jakub Stępień

Na początku drogi czytelniku, zanim przejdę do rzeczy, chciałbym abyś zajrzał do swoich zbiorów muzycznych i sięgnął po muzykę z którą Londyn mi się kojarzy najbardziej. Massive Attack - The best of... płyta pierwsza. Jeśli nie masz - youtube Ci pomoże.

W Londynie spędziłem kilka miesięcy. Nie będę pisał o tym po co i dlaczego tam pojechałem. Najważniejsze jest to co przywoziłem. A przywoziłem dużo... doświadczenie, wspomnienia, fotografie.

### LONDYN

Miasto jak miasto. Budynki, ulice, ludzie. Życie biegnie jak wszędzie. Jednak to, co uderzyło mnie zaraz po wyjściu z terminalu lotniska na peron podziemnego dworca, to kontrast. Kontrastu nie brakowało do końca mojego pobytu. Już pierwszego dnia wiedziałem, że będzie to przygoda, tylko nie wiedziałem czy dobrze się zakończy. Nie znałem języka. Jak większość Polaków mój angielski kończył się na - Do you speak english? Yes I do. Gdy na dworcu podszedłem do kasy kupić bilet do Finsbury, to słowa które miałem powiedzieć przy kasie układałem 15 minut w głowie. Miła pani w okienku rozwaliła mój plan jednym pytaniem. - Czy bilet ma



być w jedną stronę czy będzie Pan wracał? To był drugi sygnał że nie będzie łatwo.

Podróżując do nowego domu chłonałem świat praktycznie wszystkimi zmysłami. Uświadomiłem sobie nagle, że nie zabra-



łem aparatu. Boże, jak bardzo tego pożądałem.

Od pierwszego dnia o niczym innym nie marzyłem. Kupić cokolwiek, robić zdjęcia. I tak po kilku tygodniach miałem w ręku aparat. Najpierw kompakt, później pierwszą lustrzankę cyfrową.

Pracowałem w kuchni - myłem gary, robiłem pizzę. Gdy po kilku tygodniach zgniły mi ręce wysłano mnie za bar gdzie robiłem kawę i inne napitki, kroilem ciasto, obsługiwałem klientów. Ilość stresu jaki przeżyłem to suma pozostałego stresu z całego mojego życia. Szybkość nauki języka oscylowała w granicach 3 Macha. Mimo wszystko każdą wolną chwilę spędzałem na chłonięciu świata - oczami i nosem. Na uszach zostały słuchawki. To moja metoda na izolację.

Londyn to piękne miasto. Masa zabytków, darmowych muzeów i innych atrakcji. To jednak nie dla mnie. Zapuszczałem się tam gdzie turystów raczej nie było. Camden, Soho, ubogie dzielnice mieszkalne







i tak zwane zadupia gdzie łatwo zarobić po twarzy. To wszystko mieszało się z zapachem kebabów i maryśki, czasem zdarzał się typ szemrający do mnie cicho -smoke? do you wanna smoke? oraz ludzie z jakichś dziwnych planet.

Zapachu żarcia ulicznego - kebabów, steków, innych tureckich i chińskich wynalazków - nigdy nie zapomnę. W zasadzie nie jestem pewny co to było, ale było pyszne. Czasem już w Polsce napotykam ten za-

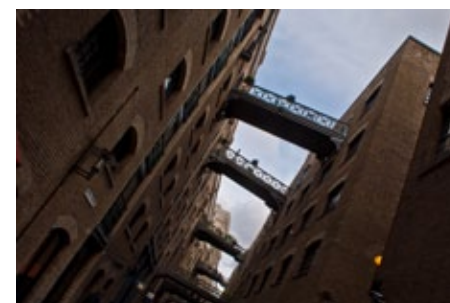
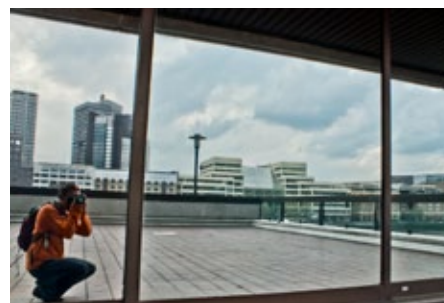
pach. Zatrzymuje się wtedy i zamykam oczy.

Po kilku transach w mieście (trans to pojedyncze wyjście w miasto) doszedłem do wniosku że błędem jest przykładać aparat do oka. Rzeczywistość zmienia się wtedy zupełnie. Ludzie sztywnieją. Niektórzy robią się agresywni. Nie chciałem mieć więcej za plecami biegnącego Albańczyka z wielkim drągiem. Albańczycy mają charakterystyczny język i przekleństwa. Pracowałem z kilkoma.

Zacząłem fotografować z biodra.

To było to - mimo tego że zdjęcia technicznie pozostawały wiele do życzenia. To właśnie było to co ja widziałem na co dzień. Brud miasta, kontrasty, kolory i nawet zapachy. Choć tego pewnie żaden z oglądających nie doświadczy.

Miejsca które warto w Londynie odwiedzić to na pewno dzielnica Camden. Spotkasz tam wiele dziwnych subkultur, łącznie z takimi co „wiadomo że coś się dzieje”. Był tam kiedyś fantastyczny bazar na którym można było kupić bardzo dziwne rzeczy - szczęka opadła mi na stoisku ulicznym ala seks shop. Niestety, z tego co wiem to bazar spłonął w wielkim pożarze. Dzielnica Soho w centrum. Fantastyczne sklepy z książkami, płytami, masa „burdeli” z witrynami na których siedział „żywy towar” i nieopodal China Town gdzie można wybrać rybę, zabić ją i zjeść. Moż-







W metrze jest (lub był) zakaz fotografowania. Po słynnych zamachach zamontowano w nim podobno 3 miliony kamer CCTV. Wierzę w to, ponieważ widziałem jak szybko pojawiają się służby w razie incydentu (np. morderstwa). Nie radzę zatem łamać zakazu.

Moją ulubioną, absolutnie fantastyczną ścieżką fotograficzną była ścieżka wzdłuż Tamizy. Coś na

na też zobaczyć ciekawe zjawisko jakim jest wychodzenie na trawkę w porze lunchu. Widzieliście kiedyś w centrum miasta 100 osób leżących na trawniku o wielkości kilkunastu metrów kwadratowych? U nas mandat gwarantowany. Polecam też podróże metrem. Metro londyńskie to fantastyczny środek transportu. Szybkie i niesamowicie elastyczne dzięki ilości linii które łączą chyba każdy punkt miasta z centrum.

wzór miejskiego szlaku pieszego, który podążając raz północnym, raz południowym brzegiem rzeki dawał niesamowite pejzaże miejskie - zwłaszcza o zachodzie słońca.

Wieczorami zagłębiałem do Pubów. Obowiązkowy Guinness Extra Cold. W pubach często napotykałem offowe kapele punkowe, bluesowe, jazzowe. Fantastyczna muzyka, którą również mogłem bez obaw fotografować.



Notting Hill. Dzielnica dla bogatych i mniej bogatych. Bazarek na którym można kupić masę fajnych niestandardowych pamiątek. Kupa stoisk z muzyką. Płyty CD, winyle. Nowe i używki. Sam targ można zobaczyć w filmie o tym samym tytule co nazwa dzielnicy.

Mój pobyt w tym niezwykle klimatycznym miejscu skończył się po 6-ciu miesiącach. Obiecuje sobie, że kiedyś wyskoczę tam na weekend. Życzę Ci tego samego. Naprawdę warto... Bilet to grosze. A miejsce do spania? Któż nie ma tam znajomych? Jeśli jest gdzieś taki ktoś to polecam <http://www.couchsurfing.org/>. Sprzęt który warto ze sobą zabrać to przede wszystkim sprzęt mały i nie rzucający się w oczy. Ja fotografowałem cyfrówką Konica-Minolta Dynax 5D. Na tamte czasy w zasadzie nic ciekawszego w tej cenie nie było. Obiektywem był zwykły kit zoom 18-70/3.5-5.6. Owszem mogłem pokusić się o coś lepszego, jednak

po kilku incydentach stwierdziłem, że szkoda się narażać. Sprzęt ma być mały, lekki i poręczny. Dziś ideałem byłby bezlusterkowiec z szerokokątnym naleśnikiem lub mała i szybka lustrzanka z jakimś małym lekkim zoomem lub szeroką stałą. Ujęcia street foto z biodra wykonywane są głównie wykorzystując zakres 17-35mm. Teraz mamy o tyle łatwiej że możemy skorzystać dyskretnie z Live View przy wykorzystaniu uchylnego wyświetlacza. Warto mieć też zapas ISO ponieważ trzeba robić zdjęcia bez zbędnego dłubania w ustawieniach a jeśli chce się mieć ostre zdjęcie np. w metro to przyda się duża czułość.

Warto zabezpieczyć sprzęt oklejając go czarną taśmą tak aby nie było widać napisów. To zawsze ograniczy zainteresowanie naszą osobą. Pasek warto wymienić na czarny a do paska przypiąć jeszcze smycz którą zapinamy o plecak czy inne mocniejsze kawałki garderoby.



Można też spróbować analogowo - aparatem cięższym ale mniej cennym. Idealem byłby Nikon F80, czy odpowiedni EOS. Klisza ASA 400/800 powinna wystarczyć do mniej dynamicznych zdjęć, ale wtedy założył bym 24 lub 35mm jasną stałą i robił max na F2.8 tylko wtedy pozostaje kwestia krótkiej głębi i precyzyjnego ostrzenia. Cięższym klockiem zawsze możemy odgonić agresora.

Zwracam uwagę na zakazy fotografowania. Jesteśmy w obcym kraju i należy mieć się na baczności. Lepiej nie przesadzać i gdy widzimy zakaz lepiej dwa razy się zastanowić. Ja w takich wypadkach robiłem tylko z biodra...

Na jedno chciałbym zwrócić uwagę. Nie liczy się ostrość, aberracje czy bokeh. W street photo liczy się treść, klimat i powiązane z tym wspomnienia. :)



ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI NA FORUM

<http://ckfoto.pl/forum>